

zaPAU

Nie pamięta wół, jak cielęciami był

Gdy pokręcić się chwilę po korytarzach wyższych uczelni, łatwo zaobserwować, że źródłem większości żalów i narzekań, od których niemal puchną ściany, są URZĘDNICY. Słowo to stało się po prostu obraźliwe, a nazwanie kolegi-profesora urzędnikiem może być powodem do żądania „satisfakcji”, jeżeli nie do pierwszej krwi, to przynajmniej przed komisją dyscyplinarną, a może przed sądem.

Kimże jest więc ten mityczny urzędnik, ten zawalidroga i sprawca wszystkich nieszczęść, jakie spadają na polską naukę? To przede wszystkim BIUROKRATA (też słowo obraźliwe), który usiłuje bezdusznie realizować obowiązujące przepisy i zarządzenia, nie zwracając uwagi na faktyczne potrzeby badań naukowych lub dydaktyki. Który, bojąc się o swoje stanowisko, interpretuje te przepisy jak najbardziej restrykcyjnie, nie chcąc ryzykować negatywnych wyników kontroli. Który wreszcie, demonstrując swoją władzę, przeciąga procedury i zwleka z decyzjami. Taki przynajmniej jest obraz urzędnika w profesorskich oczach. Właściwie można nim dzieci straszyć¹.

Ale czasem profesor dostaje odpowiednią propozycję i staje się urzędnikiem.

Pierwsza rzecz, która zastanawia postronnego obserwatora, to łatwość, z jaką – na ogół – uczeni dają się namówić na objęcie różnych stanowisk administracyjnych, pomimo tego, że wiedzą, co ich koledzy myślą o urzędnikach (i co sami niedawno myśleli). Jeżeli nie brać pod uwagę nielicznej (jak sądzę) grupy tych, którzy po prostu chcą się odciąć od swojego środowiska i robić karierę właśnie urzędniczą, to sądzę, że jednym z motywów jest idea: „znam te wszystkie problemy i ja to zrobię lepiej”. Może istnieją sytuacje, gdy to się faktycznie udaje, ale widziałem tylko nieliczne takie przypadki. I to też ograniczone w czasie. Okazuje się, że pamięć jest krótka, ciśnienie otoczenia przemożne, i stosunkowo szybko delikwent staje się klasycznym URZĘDNIKIEM. I tak jest też traktowany przez (byłych) kolegów. W dodatku urzędnikiem, który ma poczucie krzywdy: bo przecież chciał jak najlepiej, poświęcił się dla środowiska, a spotyka go niewdzięczność. Rezultatem jest frustracja. A sfrustrowany urzędnik to jeszcze gorzej niż po prostu urzędnik. Bo zwykle w końcu ląduje na pozycji „ja IM pokażę!”.

Spieszę wyjaśnić, że naprawdę nie mam nic przeciwko dobrym, solidnym urzędnikom. Wręcz przeciwnie, uważam, że są nie tylko potrzebni, ale wręcz konieczni, aby nasze życie nie zamieniło się w koszmar. A dzisiejsze ataki na „biurokrację” bardzo mi przypominają krytykę teź biurokracji i kelnerów w PRL-u.

Z moich obserwacji wynika jednak, że *prawdziwi* profesorowie po prostu na urzędników się nie nadają (większość pozostałych profesorów też się nie nadaje, ale z innych powodów). Najlepiej byłoby po prostu wprowadzić zakaz zajmowania pewnych stanowisk przez profesorów. To chyba niemożliwe, bo zapewne narusza Konstytucję i równość wobec prawa².

Może więc wystarczyłoby szerzej rozpowszechnić (znaną bodaj tylko w Krakowie) starą anegdotę o profesorze Kazimierzu Kumanieckim, który – na zwróconą studentowi uwagę, że ten nie tytułuje go ministrem – usłyszał: „ministrem może być u nas każdy, ale profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego – tylko wybitny człowiek”.

To było oczywiście przed wojną, teraz mamy inne czasy. Ale o anegdotce warto pamiętać.

ABBA



rys. Adam Korpak

¹ To zresztą nic oryginalnego: również dla mediów urzędnik stał się klasycznym chłopcem do bicia. Temat to wdzięczny, łatwy, zawsze można liczyć na poklask gawiedzi. Słyszałem nawet w radiu reklamę organizacji pozarządowych, atakującą samorządowców jako właśnie urzędników. Czyli słowo to jest rzeczywiście traktowane jako obraźliwe.

² Chociaż jeżeli można w majestacie prawa dyskryminować w Polsce profesorów ze względu na wiek („PAUza Akademicka” 224), to pewno dałoby się znaleźć argumenty również za takim rozwiązaniem.

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUZY”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.